

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-  
łorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-  
rocznie 2 złr. 50 et., miesięcznie 85 et.

Numer pojedynczy kosztuje 20 et.  
Dodatek zawiera łamigłówki, sza-  
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 et.  
od wiersza drobnym drukiem w jednej  
szpalecie. Stronnicia inseratowa zawiera  
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja  
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-  
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.  
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.  
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z p rzesył-  
ką pocztową wynosi całorocznie 10 złr.,  
półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr.,  
50 et., miesięcznie 85 et.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem  
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech  
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-  
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej  
l. 3., we wszystkich księgarniach  
ajenajch dzienników i we wszystkich  
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone  
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## Da capo.

(Monolog hr. Taaffego.)

Gotowało się dość długo  
Faramuszkę rozmałą —  
Aż nakoniec z rozgardjaszu  
Wyleść niepodobna...  
Co tu począć? — Dziś nakoniec  
Z tropu mnie już zbito,  
Ten na prawo, ten na lewo —  
Wszystko mknie z osobna.

Ha, gdy dalej już *durchfretten*  
I *fortwursteln* los mi wzbrania;  
W tem krytycznym położeniu,  
Z mieczem ponad głową,  
Nie ma rady, tylko trzeba  
Zamknąć źródło zamieszania,  
By swobodnie po dawnemu —  
Módz zacząć na nowo.

Rozpaczliwe to *remedium*,  
Ale rozpacz stwarza cuda...  
Może się nie udać wprawdzie  
Nowe to *coup d'etat*,  
Lecz któż zgadnie? A jeżeli —?  
Jeśli figiel mi się uda?  
Będzie znów przedemną długa  
Na lat kilka meta.

Wedle znanej wszem recepty,  
Złatam w górze, urwę z dołu  
I tak jakoś sztuką będzie  
Pchać się naprzód taczki...  
Znajdę przecie jeszcze chętnych,  
Aby ze mną pójść pospołu...  
Przedewszystkiem zaś od czegoż  
Pocziwe Polaczki?





G O G O .



Więc się zbliża już bal Koła  
Wielka chwila nie daleka —  
Pełen tęsknot, pełen pragnień  
Niecierpliwie Gogo czeka.

Niecierpliwie czeka Gogo  
I układa piękne plany  
— Wszak „hetmańskim pacholęciem“  
Na tym balu pójdę w tany.

Kostjum pyszny już się szyje,  
A na modłę antykową;  
W antykowym tym kostjumie  
Mnie wspaniale — daję słowo!

Ciocia wielce zachwycona  
Rozrzewniony list mi pisze  
— Dzięki za się jej hojności  
Nie poznają mnie... hołszy.

Wszystko idzie więc jak z płatka,  
Humor, wena i — moneta;

Tak mi dobrze, że pisałbym  
Wiersze, gdybym był — poeta.

Uzbrojony w wdzięk gogowski  
W kostjum i potęgę blatów,  
Pójdę, aby moją misją,  
Przejąć panów literatów.

Koło, co pnie nosa w górę,  
Z demokracją co się brata  
Oslupieje, gdy na balu  
Swym, takiego ujrzy chwata.

A kobiety, ach, kobiety  
— Finiu drogi, mówię szczerze,  
Nie policzysz tych tryumfów,  
Które Gogo wkrótce zbierze.

### Ex re wyborów.

Znów wyborów czas nadchodzi,  
Haseł, odezw co niemiara...  
Któreż wybrać z ich powodzi?

Miejcież raz już rozum, wiara!  
Ciało dużo szmat otula,  
Lecz najbliższą mu koszula.

Mając prawdę tę na względzie,  
Pójdzie tobie całkiem łatwo  
Wśród wyborów, lasza działwo!

Niech egoizm tobie będzie  
Całym hasłem — owo godło  
Wszystkich do zwycięstwa wiodło.

### Ostatnie wiadomości.

— Dowiadujemy się, że jeden z naszych  
dramaturgów pracuje obecnie nad tragiczną  
komedją w aktach bez końca, pod tytułem:  
„Fabryka odrębnego narodu“.

Figury, które autor wprowadza, są następujące:

Kowalski, hofrath  
Dobrzański, hofrath  
Wolfarth  
Erb.  
Amiec  
Adeni I.  
Adeni II.  
Omańczuk  
Etropolita  
Narodna Rada.

Rzecz dzieje się w Gracu, w Wiedniu,  
a w ostatnim akcie we Lwowie.

### Na bruku lwowskim.

— Cóż — czy znowu Lwów wybierze  
Lewakowskiego.

— Być może — wiesz przecie, że Lwów  
pod względem wyborów nieobliczalny.

— Co — niepoczytalny.

— Jak chcesz — jedno i drugie.

## F E J L E T O N .

### „Własna pani“.

Kto wie, jak w okamgnieniu, śmiało  
Przenika nagle myśl niewieścia  
Sprawy, o których się nie miało  
Pojęcia całych lat dwadzieścia.

Kto zna, jak szybko w ślad motyla  
Dziewicę staje się podlotek,  
W żonę dziewica się przesila:  
Ten drzwi nie będzie z moich zwrotek.

Jak królów berło w futerale,  
Tkwił władzy duch w tej cichej trusi;  
Futurał teraz zbędny wcale,  
Chwila wydobyć berło musi.

Korzy się przed niem żonkoś młody  
I szepcze w słodkim wciąż zachwycie:  
— „Królowo słońca i pogody,  
Weź w lenno całe moje życie...“

Tak, słońce, zda się idzie za nią,  
Pogoda hołd jej złożył skora,

Bo dziwnie piękną „własną panią“  
Przez dobę stała się — od wczora.

Jednak nietylko czar słodczy  
U stóp jej tronu ciągle drzemie.  
Owszem energia przewodniczy  
W potężnym rządów jej systemie.

Ta wielkich organizmów matka,  
Co każdy wrogi zamach zdmuchnie,  
Wśród nowostworzonego światka  
Ma resort spraw wewnętrznych: kuchnię.

O, znać potrzeba nasze sługi,  
Najgorzej raz im popoľgować!  
Będzie precedens na raz drugi  
I wiecznie potem walkę prowadź!

Od razu brać więc za czuprynę,  
Samoistności strzegąc śmiało,  
Oto lekarstwo jest jedyne,  
Jedyny sposób wyjścia z chwałą.

Niech sługa wie, że trudna rada  
Z tą „własną panią“, która dumnie

Na wszystko ciągle odpowiada  
Jedno: „Tak a tak będzie u mnie!“

\* \* \*

Projekt obiadu... Jak surowo  
Pani rozważa myśl Maryni;  
Ta radzi barszcz dać i wołową  
Pieczeń i ciastka *piccolini*.

— „Ach, pani na to, takie *menu*  
Z mym gustem wcale się nie zgadza...?  
(Czytaj: Czyż można, aby w cieniu  
Został mój pomysł, moja władza?)

„O cytrynowej pomyśl zupie,  
O sznyclach z groszkiem, a na trzecie  
Nie *piccolini* pan dziś schrupie,  
Zrobimy słodki krem w pasztecie“.

Chmurnieje sługa... Chmurne obie...  
Marynia zwłaszcza stroi twarze  
Okropne... „Nie dasz rady sobie?  
Ja ci wyjaśnię, ja pokażę“.

Sługa do miasta, a z uciechą  
Pani w pokoju swym się chowa...



## Imci pan Onufry.



— Taj znowuś mam wyборы i znowuś hagitorniki taj politykarze będą ludziom głowy zawracać. Znowuś trza będzie na maistracie słuchać, jak będą cudakerje wygadywać rozmaite i tumana ludziom puskać. Pierwszy oś pan Jegerman a za nim zaraz nasz Rajwachowicz, jak wezmą gadać, to trza będzie ino patrzeć, aby maistrat nie pękl. Szczęście ino, że ratusz ma grube mury, bo inaczej toby może na prawdę oś pękl.

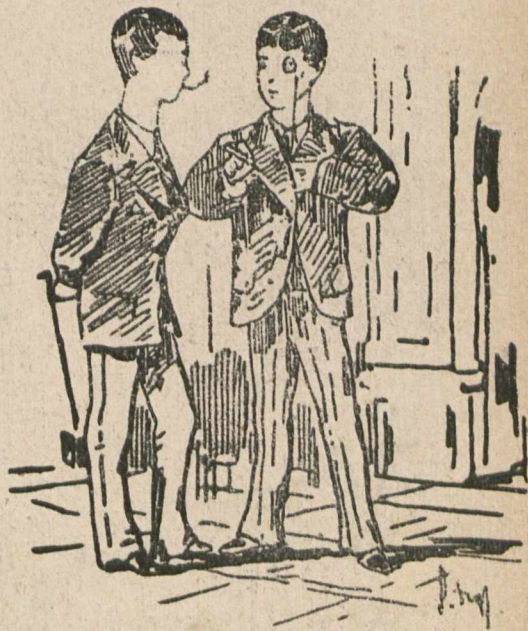
A tu właściwie powiedziawszy nie wiele ambarasu z tymi wyborami. Całe miasto wie, co pan Smolka musi być, bo

tak już jest od niepamiętnych czasów i tak będzie zawsze, że posłem Smolka. A za drugim to trza się rozglądnać, i w tym sęk, kogoby wyszukać. Niby tego pana Lewakowskiego już nikt nie chce i nie dziwota. Co, jak i dlaczego, to już nie ma o czym gadać, tyle oś jest co go ludzie w mieście nie chcą, i że, jak to powiadają, przejadł się.

Owoś w tem cały sekret, żeby wyszukać tego drugiego, a jak wyszukamo to nie będzie żadnej nawec kuniracji, ani hagitacji, bo za panem Lewakowskim i bez tego nikt nie będzie. To już tak oś na świecie jest a nietylko u nas we Lwowie, że raptem ktoś się okrutnie ludziom spodoba, a potem pokaże się, że nie było w czym sobie rozpodobać, taj nie przymierzając robi się tak, jak oś z modnymi rzeczami. Nosi człowiek jakiś kapelusz modny, i myśli, że się fajno ubrał, a potem widzi, że ten kapelusz ni w pięć ni w dziesięć — i bierze inny. Zresztą oś, właściwie to jest tak, że my tu we Lwowie zawsze mam swój osobliwy rozum, i zje licha, kto naprzód wyrachuje, co my zrobimo.

Czasami nawec tak się robi, że niby się coś już uradzi, a tu raptem wmięsza się kum z gubernji, abo znowuś jaki hagitatornik i zabałamuoci tak, że ludzie głowę potracą taj zrobi się coś takiego; że nie przyszył nie przyłatał — taj tylko!

## ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! no jakże skończyłeś kurs pierwszy?  
— Akurat tak, że mi stypendjum wypłacą, a o resztę nie dbam.

## Korespondencje redakcji.

— **Wr. we Lwowie.** Niechże pan raz dokończy. Idzie już tylko o zaokrąglenie. — **Nr. we Lwowie.** Jeszcze tym razem ujdzie. — **B. w Krakowie.** Listownie odpowiemy.

Dobywa książkę, wiedzy echo;  
Napis brzmi: „Ćwierciakiewiczowa“.

Jak bramin nad błękitną falą  
Gangesu lub jak alchemista  
Nad tygłem, gdzie się kruszce smalą;  
Jak pielgrzym wreszcie, gdy cienista

Oaza chłód mu dać przyrzeka:  
Tak ona cała w dziele tonie,  
Z którego cennych rad opieka  
Jak archanioł wznosi ku niej dłonie.

\* \* \*

Wróciła sługa... Sieką, tłuką,  
Gotują, smażą — w ruchu wszystko;  
Ba, jest mozolną wielce sztuką  
Władanie rądem lub kopystką.

— „Za wielki ogień!“ (sługi słowa)  
— „Za wielki? Raczej mów: za mały...  
Dołóż-no drzewa...“ — „Tu kremowa  
Masa...“ — „Za grube w niej migdały.“

— „Czyż niedość tarłam“? „Niedość zgoła“!  
— „Nastawić groszek?“ — „Później nieco!„  
— „Na sznycele czas...“ „Czas? pani woła,  
Niech na patelnię zaraz lecał“

To samoistność, co się zowie!  
Znać „własną panię“! Lecz, o wstydzie.

Nie gotów jeszcze i w połowie  
Obiad, a tu już pan mąż idzie.

„Nakryj stół prędko!“ — Znika sługa.  
— „Gosposiu, przybysz żonkę wita,  
Całuje, szepece coś i mruga  
— Trudów nagroda to obfita.

Pani się skarży: — „Co kłopotów  
Ze sługą...“ — „Przestań, lube dziecię“.  
— Obiad dotychczas nie jest gotów“  
„Nam i bez niego dobrze przecie“.

I znów ją ścisła, znów ją tuli.  
— „Żonusi, luba ma, jedyna!...  
Lgnąc do pieszczocha coraz czulej,  
Pani o kuchni zapomina.

W tem z hukiem stukiem... sługa goni  
O zgrozo! Chryste Panie miły:  
Zupa wybiegła, ni krzty po niej,  
Na węgiel sznycele się spaliły.

Z rury dym bucha... Precz nadzieje  
Na ciastka: spłoną tam w otchłani!...  
— Pośrodku kuchni zaś goreje  
W uścisku pana... „własna pani“.

St. R.

## Dziwna słabość.

(J. J.)

Cheiałbym śmiać się, a nie mogę,  
Cheiałbym płakać, a nie umiem,  
Czuję w sercu dziwną trwogę,  
Której dobrze nie rozumiem.

Cheiałbym mówić, brak mi słowa,  
Cheiałbym pisać drzy mi ręka,  
Cheiałbym myśleć, cięży głowa  
I bezwładność ciągle nęka.

Cheiałbym marzyć, lecz martwota  
W ciężki sen mnie zaraz spęta  
I sny z snami tak pomota,  
Że ich dusza nie z pamięta.

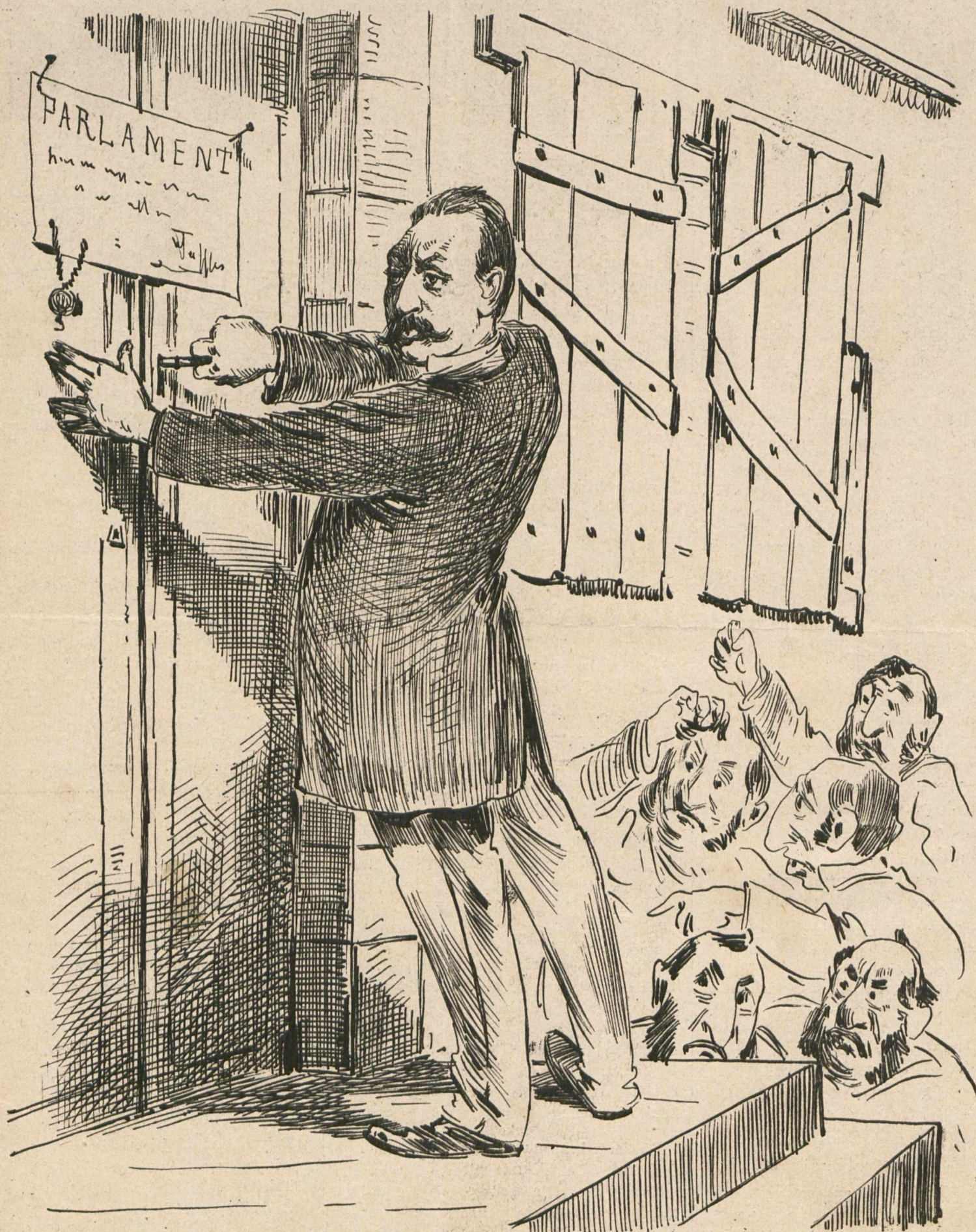
Dziwna słabość, jej nazwiska  
Nie ma w całej medycynie,  
Tak mi serce wciąż uciska,  
Że krwią omal nie opłynie.

...Dziwna słabość dla lekarzy  
Zbyt nie jasne jej momenta,  
Gdy cię prośbą nie obrażę  
...Przyjm mnie pani za pacjenta!!

Nelin.



# Niespodzianka.



— **Taaffe:** Teraz należy jeszcze tylko wszystkie szpary pozatykać, aby mi się napowrót nie wcisnęły liberały...  
— **Echo lewicy:** Gewalt!